

Ocena dzieła artystycznego oraz rozprawy doktorskiej pani magister Edyty Wróblewskiej w związku z postępowaniem o nadanie stopnia doktora w dziedzinie sztuki, dyscyplinie sztuki filmowe i teatralne przeprowadzonym przez Uczelnianą Komisję ds. Stopni Państwowej Wyższej Szkoły Filmowej, Telewizyjnej i Teatralnej im. Leona Schillera w Łodzi.

I

Ocena dzieła

„Zawsze staram się poznać bohatera na tyle, żeby móc wyobrazić sobie o czym myśli, co go nurtuje, jak zapamiętał istotne wydarzenia ze swojego życia. A potem dążę do tego, żeby takie stany wizualnie zobrazować”¹ – w tych słowach p. Edyta Wróblewska poniekąd określiła swoją metodę twórczą, a jest nią kreatywne podejście do materii dokumentalnej, zawierzenie własnej wyobraźni i artystycznej intuicji, a także „wejście” w przeszłość ludzi, których portretuje. Możemy się o tym przekonać oglądając nie tylko najnowszy *Gdy powieje harmatan*, ale również wcześniejsze jej filmy – przejmujący *Ala z elementarza*, niemalże surrealistyczny *Małe instrumenty* oraz wyrafinowany w formie *Zygmunt Hübner. Gra z rzeczywistością*. Pani Wróblewska jawi się w nich jako reżyserka, która nie jest zainteresowana jedynie odwzorowaniem „świata jaki jest”, ale sięga głębiej: buduje pełne napięcie obrazy, poszukuje nieoczywistości, dotyka tajemnicy. Wprowadza nas w świat swoich bohaterów, w to co najtrudniejsze – ich uczucia. Trzeba również pamiętać, że takie działanie jest przefiltrowane przez własną wrażliwość i wyobraźnię autorki. Píše o tym w swojej rozprawie doktorskiej: „Zagłębianie się w historię Barbary, pełną przemocy i niesprawiedliwości odbyło się dużym kosztem emocjonalnym. Nie byłam jedynie bezstronną obserwatorką”²

Recenzowany dokument *Gdy powieje harmatan* to poruszająca opowieść o kobiecie, która musi zmierzyć się z własną bolesną przeszłością i która pragnie przepracować swoją traumę. W wieku ośmiu lat została bowiem oddana przez ubogich i naiwnych (choć bardziej adekwatne byłoby tu słowo bezmyślnych) rodziców na wychowanie do ciotki. Kobieta miała zapewnić dziewczynce dalszą edukację i lepsze warunki życia, zamiast tego stała się jej dręczycielką. Dziecko było maltretowane,

1 E. Wróblewska, *Kreatywne sposoby pokazywania przeszłości w filmie dokumentalnym na przykładzie filmu „Gdy powieje harmatan”*, rozprawa doktorska, Państwowa Szkoła Filmowa, Telewizyjna i Teatralna w Łodzi, 2024.

2 Tamże, s.30.

głodzone, traktowane niczym niewolnik. Znikąd nie mogło oczekiwać pomocy. Jak dowiadujemy się z dalszej części filmu, rodzice słyszeli „jakieś plotki”, ale nie chcieli „burzyć spokoju w rodzinie”, więc przestali się interesować córką. Warto dodać, że akcja dzieje się w Afryce, w Ghanie. Taki los, jest tam – niestety – udziałem wielu dzieci. Kolejnym zranieniem, z jakim mierzy się Barbara jest brutalne wykorzystywanie seksualne, które miało miejsce w drugim domu, u trenera. Ten zamiast rozwijać sportowy talent podopiecznej, wielokrotnie gwałcił i zastraszał dziewczynkę.

W filmie, w historię Barbary wprowadza nas jej koszmar senny. W serii krótkich flash backów zostajemy przeniesieni do złowrogiego świata bohaterki. Zły sen nie mija jednak wraz z przebudzeniem – psychiczny uraz ciągle tkwi w podświadomości kobiety nie dając normalnie żyć. Pani Wróblewska podkreśla wagę tego problemu tworząc dwuwarstwową narrację. Z jednej strony widzimy obecne życie Barbary, z drugiej wchodzimy w obszar jej pamięci. Doktorantka, podejmując się takiego sposobu obrazowania czasu przeszłego swojej protagonistki, zmierzyła się z dużym ryzykiem, jakim zawsze w filmie dokumentalnym obarczona jest rekonstrukcja. Łatwo zbanalizować przywoływane wspomnienia bohaterów, czy wręcz otrzeć się o kicz. Uważam, że p. Wróblewska osiągnęła zamierzony cel, a stało się tak poprzez umiejętne połączenie impresyjnych obrazów, mających zupełnie inny wymiar estetyczny (sceny filmowane kamerą analogową Super 8, duże ziarno, ujęcia niestabilne – realizowane „z ręki”) z muzyką. Do tego dochodzi świetny montaż, który nadał tym ujęciom pewną nerwowość. Na uwagę zasługuje też wybór znakomitej „odtwórczyni” młodej Barbary; jest nią Jessica – jak się okazuje – głuchoniema dziewczynka, która świetnie odczytała intencje reżyserki, ta zaś zadbała, by nagrywane sceny były „wyjęte z kontekstu” i nie niosły dla dziecka „żadnego bagażu negatywnych doświadczeń”.³

Barbara, razem ze swym starszym bratem Kweku (on również nosi w sobie poczucie zmarnowanego dzieciństwa, choć – na szczęście – nie tak traumatycznego, jak siostry), po wielu latach jedzie do rodzinnego domu, aby spotkać się z ojcem i matką. Rodzeństwo chce też wyjaśnić sprawę bezustannych roszczeń finansowych kierowanych pod ich adresem przez rodziców. Powrót Barbary w miejsca sobie bliskie wyzwala całą serię skojarzeń, choć nie tylko tych złych. Mimo ciężkiej pracy na polu i widocznego niedostatku, miała jeszcze dom i rodzinę. Koszmar zaczął się później.

3 Tamże, s. 35.

Pani Wróblewska w swojej pracy pisze, że kulminacyjnym momentem filmu jest „opowieść o trenerze i jego przemocy”⁴. Muszę przyznać, że dla mnie – nie, choć te wyznania są, oczywiście, niezwykle poruszające. W moim odczuciu kulminację stanowi wieczorna rozmowa Barbary z rodzicami. Dziewczyna prowadzi ją spokojnie, choć stanowczo. Chce usłyszeć, dlaczego matka i ojciec pozostali obojętni na jej krzywdę. Czy zdawali sobie sprawę, z tego co się z nią dzieje? Dlaczego przez tyle lat nie utrzymywali ze swoją małą córką żadnego kontaktu? To na pewno przełomowa chwila w ich relacjach. Jednak tutaj – muszę przyznać – mam pewien problem. Oglądając bowiem tę scenę cały czas myślę: jakie ja mam prawo, aby być jej świadkiem? Czy kamera powinna rejestrować tak intymny moment? Barbara potem, w rozmowie z polskim misjonarzem Piotrem, żali się, że konfrontacja z rodzicami była nijaka. Zastanawiam się, czy ta rozmowa potoczyłaby się tak samo, gdyby nie było obok ekipy filmującej całe zdarzenie... I czy nie należało wówczas zostawić tych ludzi, aby między sobą wyjaśnili najważniejsze problemy? A jeśli już nagrywać tę sytuację – to jedynie w warstwie dźwiękowej? Albo – wyjątkowo w filmie, który jest oparty na metodzie obserwacyjnej – pozwolić opowiedzieć o tym bohaterce już *post factum*?

Może zatem pojawić się pytanie, czy p. Wróblewska nie przekroczyła tu jakieś normy etycznej? W swojej rozprawie pisze, że wszystkie sceny zostały wcześniej uzgodnione z bohaterką, a ona po obejrzeniu całości zaakceptowała zmontowany film. Nie chciałabym, aby wybrzmiało tutaj, że posądzam reżyserkę o brak empatii czy wrażliwości, bo tak nie jest. Świadczy o niej chociażby praca wolontariuszki w Child Protection Centre w Ghanie czy poprzednie filmy. Ponadto, przez cały czas tej realizacji, p. Wróblewska bardzo dbała, aby nagrania „w żaden sposób nie spowodowały wtórnej traumatyzacji bohaterki”⁵. Problem, który tu poruszam – do jakiego momentu można wkraczać z kamerą w czyjś los – jest już chyba dzisiaj nierozwiązywalny; każdy z dokumentalistów ma tu bowiem własną granicę etyczną. Poza tym, to zdarzenie kolejny raz udowadnia, jak trudna i złożona jest sztuka dokumentu. Mogę się zresztą mylić – może tylko w ten sposób rodzice Barbary będą w stanie zrozumieć, jakie zło wyrządzili własnemu dziecku? I właśnie taki wstrząs jest im potrzebny? Dodam tylko, że dla mnie lepszym pomysłem było sfilmowanie jednej ze scen z rodzicami i rodzeństwem – wtedy, kiedy rozmawiają o problemach finansowych – w długim ujęciu, w dalekim planie. Nie czułam wówczas, jako widz, takiego psychicznego dyskomfortu i zarazem opresyjności kamery. A oni, zapewne, nie byli skrępowani obecnością osób trzecich i może przez to bardziej szczerzy.

4 Tamże, s. 53.

5 Tamże, 32.

Jeśli jako recenzent, miałabym wskazać jeszcze pewien niedosyt, który odczułam, byłby to wątek ks. Piotra. Skoro był tak ważną osobą w życiu bohaterki, bo ją przygarnął i pomógł, istnieje w tym dokumencie w niewielkim stopniu. A szkoda! Tym bardziej, że – jak można się dowiedzieć z rozprawy – zostały nagrane sceny z udziałem jego i Barbary podczas dokumentacji, jaką przeprowadzała reżyserka w Afryce. Rozumiem jednak, że doktorantka chciała ograniczyć dodatkowe wątki na rzecz pewnej czystości opowieści. Poza tym, jak pisze, ks. Piotra nie było już później w Ghanie, więc realizacja dalszych zdjęć z jego udziałem była niemożliwa.

Jeszcze na koniec tej części recenzji, chciałabym zatrzymać się nad finałem. Jest niezwykle piękny, symboliczny. Widoczna po horyzont woda staje się metaforą oczyszczenia, a wiatr – stały *leitmotiv* tego dokumentu – tym razem nie przynosi trudnego do zniesienia napięcia, lecz ulgę. Bolesną przeszłość należy zostawić za sobą. I Barbara to robi. Jej uśmiech – ten z teraźniejszości i „przeszłości” (odtworzonej przez Jessikę) – jest najbardziej wzruszającym momentem filmu.

II

Ocena rozprawy doktorskiej

Pani Edyta Wróblewska przedstawiła rozprawę doktorską „Kreatywne sposoby pokazywania przeszłości w filmie dokumentalnym na przykładzie filmu pt. *Gdy powieje harmatan*” napisaną pod kierunkiem prof. dr hab. Marii Zmarz-Koczanowicz. Praca składa się z trzech (oprócz wstępu, podsumowania i bibliografii) rozbudowanych rozdziałów. Doktorantka wychodzi od interesującego namysłu nad różnymi kreatywnymi metodami stosowanymi w filmie dokumentalnym np. inscenizacji, wykorzystania animacji czy zdjęć impresyjnych, w dalszej części skupia się nad analizą swoich poprzednich dokumentów, by w końcu przejść do omówienia wyzwań, którym musiała sprostać tworząc recenzowany film. Pani Wróblewska udowadnia, że jest osobą kompetentną, dobrze przygotowaną i bardzo świadomą trudności wynikających z wyboru takiego właśnie sposobu konstruowania opowieści. W tekście przygląda się podejmowanym decyzjom, opisuje każdy etap realizacji: od pomysłu do postprodukcji. Na uwagę zasługuje także refleksja autorki nad ścieżką dźwiękową – zarówno doбором muzyków, którzy skomponowali motywy muzyczne – jak i opracowaniem efektów oraz korekcją barwną. Całość została zilustrowana bardzo dobrze dobranymi

kadrami z jej dokumentu. Tekst i film dopełniają załączniki (w formie linków), które pokazują „impresje z przeszłości” nagrane z takim powodzeniem z udziałem młodziutkiej Jessiki.

Uważam, że film i praca pisemna dobrze się uzupełniają, są bardzo wartościowe, a moje wcześniejsze uwagi nie miały na celu zakwestionowania decyzji reżyserki. To jej artystyczne i etyczne wybory, do których ma pełne prawo, ale za które ponosi też pełną odpowiedzialność.

KONKLUZJA:

W związku z postępowaniem o nadanie stopnia doktora w dziedzinie sztuki, dyscyplinie sztuki filmowe i teatralne pani mgr Edycie Wróblewskiej przeprowadzanym przez Uczelnianą Komisję ds. Stopni Państwowej Wyższej Szkoły Filmowej, Telewizyjnej i Teatralnej im. Leona Schillera w Łodzi; stwierdzam, że dzieło będące przedmiotem postępowania oraz rozprawa doktorska spełniają wymagania określone w art. art. 186 ustawy z dnia 20 lipca 2018 roku Prawo o Szkolnictwie Wyższym i Nauce (Rozdział 2, Oddział 1). Niniejszym wnioskuję o podjęcie dalszych czynności związanych z procedurą postępowania o nadanie stopnia doktora pani magister Edycie Wróblewskiej w dziedzinie sztuki, dyscyplinie sztuki filmowe i teatralne.

dr hab. Dagmara Drzazga

Szkoła Filmowa im. Krzysztofa Kieślowskiego Uniwersytetu Śląskiego

Katowice, 14 stycznia 2025 r.

